

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:

dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincji o godz. 8. wieczorem.

W dniе święteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.

W niedziela nie wychodzi.

PRZEDPŁATA WYNOSI z przysyłką pocztową

miesięcznie zlr. 3.— kwartalnie zlr. 6.— (połowa zlr. 1.12)

za grube kwartalnie zlr. 7.50.

W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zlr. 50 ct. kwartalnie 4 zlr. 50 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej”, ul. Zysockowska 1. 3, tudzież „Biuro Dzienników” ul. Karłowicza 1. 9.

Ogłoszenia przyjmują:

W PARYŻU: A. Adam (Chorowski), rue de Saint-Péters 81. — W WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Stallerstraße 2; A. Oppelk, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Dabbe & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia swywciane za jedno szpalowatyi wiersz lub jego miarę 6 ct. Reklamy i nadziane sa wiersz lub jego miarę 30 ct.

Biuro Redakcji i Administracji: ul. Zysockowska Telefon 104

Lwów 13. stycznia.

Sejm dolno-austriacki uchwa- lił wczoraj rezolucję w sprawie ko- zstów poruczonego zakresu działa- nia gmin, wzywając rząd, aby zakres tegoż nadsznie nie rozszerzał, lecz przeciwnie, aby go przez zmianę istniejących ustaw stopniowo zmniejszał, i ażeby oszczędzanie dla Wiednia i innych miast o własnym stanie na razie nie było jeszcze wziętem pod obrady. W ciągu dyskusji nad tym przedmiotem przedstawił Vergani przecięzenie gmin przez poruczonego zakresu działania, a postępowanie organów rządowych z gminami nazwał samowolnym i nadmiernie surowym.

Namiestnik Kierling przynajmniej, że przepis co do poruczonego zakresu działania liczą się do setki, a nadto otrzymują gminy liczne za- pytania, prośby, które nie należą ani do poru- czonego ani do policyjnego zakresu czynności, których spełnienia przeto gminy odmówić mogą. Przecięzenie gmin jest wielkie, ale dzieje się to wskutek ustawy państwowej, a nieraz i w interesie samych członków gminy, jak np. w sprawach przemysłowych. Namiestnik przystąpił starać się, aby władze dolno-austriackie nie przecięły gmin agendami z poruczonego zakresu działania.

Powód do polemiki wśród kro- ackiej opozycji dało wystąpienie jednego z jej przewodców, Macury, który domagał się zlania wszystkich odmów opozycyjnych w jedno stronnictwo, któreby sobie za cel postawiło prze- prowadzenie kroackiego prawa państwowego, za- prowadzenie parlamentarnego systemu i liberal- nych form państwowych i wyłączenie uprawnienia języka kroackiego, przywrócenie Rijeki i przyłączenie Dalmacji. Ze strony partii Starzewicza wy- stąpił z surową krytyką tego programu. Organ jej dowodzi, że następny Mazurancza stracił wszelki kredyt u ludu. Kto chce odegrać pełną rolę w polityce, ten musi stanowczo przeochylić się na jakąś stronę, lub porzucić raz na zawsze arenę polityczną. Trzeba koniecznie, jasno i bez ogródek oświadczyć się, czy się jest za Węgrami, czy przeciw nim, czy za niezawisłością, czy za zależnością.

Przeciw niedawnym wywodom berli- ackiej Post o traktacie z Austro-Węgrami, wy- stąpił Kardoff imieniem wolnokonserwatywnych filii do redakcji tego pisma, w którym oświadcza, że jego stronnictwo od r. 1879 nie zmieniło swego stanowiska ekonomicznego a zapewne i teraz nie zmieni. Wolnokonserwatywni sprzeciwiać się będą kandydowalno-politycznemu zblizeniu obu państw narodowych niemieckiego rolnictwa, dopóki nie dana będzie rekompensata na innym polu, naprzykład w kwestji walutowej. Bez tego wynagrodzenia znacznie by zmniejszona została popularność związku. Zawarcie handlowo-politycznego związku z Austro-Węgrami wymaga wielkiej bac- żności, aby zamiast utwierdzenia, nie wpłynął na rozluźnienie politycznego sojuszu, zwłaszcza, że znana klauzla faworyzacyjna przynajmniej ulgi wszystkim państwom z wyjątkiem Rosji.

Serdecznie miłując się ssa- dzi Niemcy i Francja pilnie so- bie nawzajem poglądają na ręce i bacznie śledzą bieżące sprawy w państwie przeciwnem. Zwłaszcza wszelkie zarządzenia wojskowe starannie są nota- wane, przyczem starają się zbadać ich charakter i cel. Obecnie podaje paryżki Jour wiadomość, że w Niemczech mają wnet 150.000 ludzi zmobilizo- wana na próbie najpierw nad granicą niemiecko- francuską, następnie zaś niemiecko-rosyjską, przy- czym maja być podjęte doświadczenia z materia- łami kolonialnymi i t. p.; jednak wszystko zostanie zarządzaniem w celu odjęcia tej mobilizacji gro- żnego charakteru.

Zamknięcie rachunku za rok ubiegły, wy- kazuje bardzo korzystny stan finan- sów w Francji, gdyż pozostaje nawet dość zna- czna nadwyżka. Wynik ten przeszedł nawet oczekiwania, gdyż dochody kasy państwowej wyniosły o 81.650.700 franków więcej, niż w roku wysta- wowym, a o 64 milionów więcej, niż w budżecie preliminowano. Okoliczność ta wducha bardzo

korzystnie na powodzenie nowej pożyczki dla skonsolidowania bieżących zobowiązań. Powiodła się ona świetnie. Subskrybowano przeszło 20 razy więcej, niż potrzeba. Kurs, na jakim została emitowana (92 3/4), jest wprawdzie niski w porów- naniu z 3-procentową rentą, jednak w porówna- niu z kursem pożyczek francuskich z przed 20 lat, kiedy msiano przyjmować po 50-35, oka- zuje się niemal zdwojonym.

Przy tym pomyślnym stanie jednak niepo- kojącą jest okoliczność, że w ostatnich 10 latach długi Francji wzrosły o 4762 milionów, a wraz z nową pożyczką dosięgnie sumy 26 miliardów. Journal des Debats uznając tę potrzebę zabez- pieczenia przyszłości kraju, żąda powrotu do amortyzacji długów państwowych. Jednak, mimo wszelkich nadwyżek, trudnem to będzie do wyko- nania, jak długo będą czynione tak wielkie wy- datki na wojsko i flotę.

36 notabłów armeńskich wy- stąpiło do sultana adres, w którym zapewniają o swej przychylności dla Turcji, a sprawę armeńską nazywają dziełem kilku wicherzy- cieli. W ślad za tym adresem pojawiło się ano- nimowe pismo ulotne, wydane po francusku, które gwałtownie wyraża zaprzecza, jakoby adres był wyrazem żądań narodu, gdyż nikt z podpisu- jących go nie miał ani prawa, ani upoważnienia do tego. Co najwyżej, uważać można za wy- raz uczuć pewnej liczby sług płatnych przez Tur- cję, o której naród armeński nie słyszeć nie chce. Pod tem pismem zamieszczono podpis: „Centra- lny komitet dla reform w Armenii”. Niewiadomo kto ten komitet tworzy, jaki on sobie zakres działania naznacza, ale za to łatwo się domyśleć, skąd wyszła inicjatywa.

Prezydent lwowski wyższego sądu krajowego br. Simonowicz wydał pod d. 2. grudnia l. 26.282 okólnik do sądów podwładnych z wezwaniem, aby się ściśle trzymały rozporządzenia minist. z d. 20. stycznia 1849 l. 98, i na święta ruskie nie na- rzucać terminów i stron raszków do sądu nie powoły- wały. Nadto tym sądom, które się klamowały, że w kalendarzach polskich nie wszystkie święta ruskie są oznaczone, polecił p. prezydent, aby na przyszłość o dobre kalendarze się postarały.

Korespondencje.

Wiedeń d. 11. stycznia.

Subtypacja w Paryżu. — Regulaacja waluty.

Z Paryża nadchodzi wiadomość o wyniku subskrypcji na 3-prc. rentę w kwocie 869 milio- nów, które dają wyobrażenie o niestychających bogactwach republiki. Po krachu Bondoux, po kata- strofie spowodowanej kartelem mieszańcym, Fran- cja na trzyprocentową emisję setek milionów, dwudziesto i pięciokrotną — wedle innych wia- domości trzydziestokrotną podpisuje sumę. Dwa- dziesiąta i pięć miliardów kraj ma do dyspozycji na udzielanie kredytu. Subskrybenci złożyli około 4 miliardów w gotówce lub papierach wartościow- ych w biurach wydawających kwity udziałowe zaciąganej pożyczki.

Ale bo też we Francji obok niewyzerpanych źródeł zamożności narodowej, i techniczna strona emisji i zaufanie do rządu składają się na tak świetne rezultaty. Kurs renty na giełdzie był o 2 i pół prc. wyższy, niż cena naznaczona przez rząd, nie dziw przeto, że spekulacja chwyciła się do papieru obiecującego takie zyski. Subskrybent obowiązuje był na razie złotych za każdą setkę renty tylko 15 franków w gotówce lub w ksiąg- kach kas oszczędności. a resztę spłacać mu do- zwolono do 1 lipca 1892. Banki wydawały od ty- godnia znaczne sumy na papiery wartościowe, a lombard tego rodzaju w banku francuskim obli- czają na setki milionów. Wyciekanie emisji unieruchomiło ogromne kapitały, które teraz wy- pływają znowu na targ światowy.

W pierwszym rzędzie skorzasta z tych pie- niędzy Wyszczegradzki, który przygotowuje kon- wersję rosyjskiej renty. Może potem i na akcje państwowych kolei węgierskich przyjdzie czas i na renty austriackie, których ciągle tendencja zwykła wina sferę decydującą poneyć i

przestrzedz, że stopa procentowa 5 a nawet 4 1/2, od sta jest dziś w Austro-Węgrzech anachro- nizmem.

Konwersje obok regulaacji waluty, z którą najściślej są związane, i obok traktatów handlo- wych z państwami ościennymi są teraz kwestjami, ani na chwilę nie zechodzącymi z porządku dziennego. Niestety ani regulaacja waluty, ani polityka dłwa widomych nie osiąga rezultatów. Węgrzy oskarżają dziś rząd austriacki, że waha- niem się i zbyt niemiłym rozumieniem osiąga decy- zje w kwestji waluty. Niepodobni do siebie sa- mych z niedawnej jeszcze przeszłości — nalegają na ustanowienie relacji pieniędzy austriackich do złota w drodze ustawy. Niska cena walut obcych odbijająca się stratą milionów na eksportie zbo- żowym, popycha Węgrów do takiej, zresztą w gruncie rzeczy zupełnie uzasadnionej polityki, a opozycjny Egyetetés szustanie ze swej strony wywołał, że ankiety i posiedzeń i obrad już dosyć było i że czas jest, aby rząd objawił swoje za- myślenia. Tymczasem w Węgrzech minister Wekerle nie mógł oświadczyć przed parlamentem, że działa w sprawie waluty w porozumieniu ze swym austriackim kolegą. Owszem swoje dotyczące kraju przedstawił jako własną inicjatywę. Trudno bo też pomyśleć w Pradlitawie na kilka miesięcy przed wyborami do Rady państwa o wielkiej jakiej reformach skarbowych. Można chyba od p. Dunajewskiego żądać, aby rozpoczął akcję; czy ją przeprowadzi, to pytanie, na które po części wielkiej odpowiedzi dopiero wybory. Liczy się z tem wszystkim zapewne i p. Wekerle, kiedy rządu swego nie chce angażować oficjalnie przed reprezentacją ludową i światem.

Ociąganie się także rządów monarchii nie wstrzymuje fantastycznych depesz poetów giełdo- wych. Rozchodzą się one po świecie. Bankierom marzy się o wielkich kupach złota i niemiecka waluta podnosi się, aby w kilka dni potem znowu upaść. Te ciągłe chwiania się marki przy tak znacznym eksporcie monarchii do Niemiec i rów- nież znacznym złamają przywozie, narażają han- del austro-węgierski na milionowe straty.

A dla handlu tego, ugody cłowe i traktaty w najbliższej przynajmniej przyszłości, nie zapa- wiadają wielkich korzyści.

Swieża enuncjacja ks. metropolity.

Imieniny ks. metropolity przypadają dopiero jutro; alumnii grecko-kat. seminarjum jednak już onegdaj wyprawili na cześć tych imienin wieczór muzyczno-deklamacyjny, na który prócz ks. metropolity przybył do seminarjum inni rzezy dostojnicy duchowni, tudzież prof. Emilian Ogono- wski i radca szkolny ks. Ilnicki.

Ks. Dilo donosi, wieczór rozpoczął alumnus Rozdziałek mową, w której składał ks. me- tropolite dzięk za pieczołowitą opiekę, i oświadczył, że alumni zawsze i wszędzie trzymają się w sprawach politycznych tej drogi, którą im ks. metropolita wskazał i którą wszyscy wierni syno- wic Rusi postępują. Według Dila „treść mowy dobrze przyjęta została, tylko wygłoszenie jej w wiadomej mieszaninie językowej przyro raz i odbijało niemile od następnych czytano narodo- wym mówn i punktów programu wieczorku.”

Alumnus Malczyński miał odczyt pod nap. „Czy katolicyzm stoi na przeszkodzie postępowi i cywilizacji?” Według Dila „odczyt ten był słab- szą stroną wieczorku; cały wyglądał jakby słaba kompilacja z różnych autorów, w jednostajną ca- łosc niezabrana.”

Jeżeli co do tych obu ustępów wieczorku Dilo ma rację, to bardzo smutnie wygląda w ru- skim lwowskim seminarjum duchownem sprawa „narodowa” ruska, skoro wygłoszenie wstępnej mowy — na cześć metropolity, który w seminar- cie manifestacje tak wybitnie rozwinął swój program — poruczone kolezda, czy to nieumiejącemu czy też niechętnemu umieć czysto po rusku. „Ta dziwna mieszanina językowa” zadaje poprostu kłam zape- wianiem, jakie mowca złożył. A co do odczytu, czy nie można było znaleźć alumnka, któryby ina- czej ten temat wypracował; albo też czy alumnii gr. kat. wskutek niedostatecznej nauki nie dorosli do tego tematu, albo może z umysłu nie poru- czono go takiemu kolezda, któryby należał wy-

— Ależ proszę, niech pani siada, bardzo proszę! — odrzekł i szybko powstawszy krzesło jej przysunął. Gdyby tu pani była dala znać, że chce się ze mną widzieć, byłbym ją chętnie sam odwiedził... Boże! aż się lekam, co pania do mnie tego sprowadziła.

— Nic innego, panie rado, tylko sprawa mogo ojca nieszczęśliwego... Mój tatko niewianny! niewianny!

— I tu oczy sobie zastoniwszy, piakać zaczął. — Ależ ja o tem nie wątpię — radca za- pewnił. — Ilu nas tu jest w sądzie, wszyscy to zdanie podzielamy, dopóki jednak rzecz się nie wyjaśni, musimy trzymać się ściśle paragrafu. Niestety, jak dotąd, wszelkie pozory przeciw nie- mu przemawiają. — A gdyby się znalazł istotny winowajca? — Zosia zapytała. — W takim razie, rzecz prosta, że pana hrabiego puceliłbyśmy zaraz na wolność. — Skoro tak, więc panu powiem, że wino- wajca już jest.

wiązał się z tego tematu? Czy zastanowił się, czy zastanowił się ks. metropolita nad temi py- taniami? A nie ma dla niego spraw kardynalnie ważniejszych jako dla księcia Kościola i prze- wodcy narodowego!

Alumnus Kalba wygłosił swój wiersz na cześć ks. metropolity — poczem ks. metropolita głos zabrał.

„Zaczęłyśmy na wstępie (cytujemy za Di- lem), iż nie może pominąć tych wszystkich obja- wów synowskiego przywiązania, przeszedł ks. me- tropolita poszczególne myśli, zawarte w wstępem słowie i wierszu. Wiele go cieszy, że alumnii zmanifestowali swoje przywiązanie do Kościola, gdyż tylko postępując za tym nieomylnym prze- wodnikiem można dojść do szczęścia wiecznego.

„Jako przewodza zachęcał ks. metropolita alumnów, aby w jednoci i zgodzie starali się o dobro tego narodu, który powinien być drogim każdemu Rosinowi, którego językiem wszyscy chlubnie się powinni, ile że w nim wszystko się znajduje kn wypowiedzeniu wszelkich uszc i rado- ści i niedoli. Ten język, to droga spuścizna po naszych ojcach i przodkach. Dla duchowieństwa powinna być narodowość najdroższym po wierze skarbem, albowiem już prorok powiedział: „Wy- maż nie Panie ze spisu żywych, jeżeli narodu mogo ulitować się nie chcesz.” Z wielką radością wita metropolita każdy objaw pomiędzy alumnami, dowodzący, że się literaturą narodową zajmują i dla niej się trudzą.

„Wzorem, który metropolita chce naślado- wać, jest śp. metropolita Jachimowicz, który całe życie walczył z przeciwnikami, napadającymi na samoistność naszego narodu. Pamięć nieboszczyka przechowuje metropolita z tem większym pety- zmem, ile że on to wystął go do Rzymu i rzekł: „Jedz, a gdy będzie potrzeba, wracaj do ojczyzny!” Wstępując w jego ślady, powinno też całe duczo- wieństwo, za przykładem swego arcypasterza, trzymać się programu narodowego, który jedynie zdoła doprowadzić naród ruski do dobra i do śla- wy u reszty Słowiańszczyzny.”

„Całą słowiańską część mowy swojej — kończy Dilo — wygłosił ks. metropolita z wiel- kim ogniem, jakoż u wszystkich obecnych wy- warła ona wielkie wrażenie i powszechny entuzjazm wywołała. Na zakończenie zaśpiewał chór „Mo- baja lita!” ks. metropolicie.

Przymusowa asekuracja i emerytura.

Z Nowym Rokiem poczęło obowiązywać w Niemczech prawo o konieczności ubezpieczenia na starość i na wypadek braku roboty. Nie wszyscy zapewne przypominają sobie, jakie trudności miał dot zwalczania Bismark, chcąc, aby parlament uchwalił te instytucje, mając za sobą jakoby korona, uwierzeniem jego socjalizmu państwowemu. Dwa lata pełne wydarzeń doniosłych i sensacyjnych upłynęły od tej pory, dwa lata, które w historii Niemiec zaważyły tyle, co pół wieku nieledwie. Rzadko kto miał czas myśleć o socjalizmie pa- ństwowym Bismarka i o ubezpieczeniu na starość. A jednak w tej chwili wszedło w życie prawo o tem ubezpieczeniu, i powiedzmy to z góry, wiele filantropijna jego myśl przewodnia, jakkolwiek przynosi zaszczyt byłemu kanclerzowi, z drugiej strony jednak nie stawia tego prawa za wzór do naśladowania.

Kadzy obywatel państwa niemieckiego, któ- rego roczny dechód nie przekroczy 2.000 marek, jest na mocy tego prawa obowiązany ubezpieczyć się, albo staje się raczej de facto ubezpieczonym, znajdu- jąc się w konieczności wniesienia co rok dwuty- godniowego zarobku swego do kasy ubezpieczeń. Są ustanowione cztery kategorie stowarzyszonych zależnie od wysokości rocznego zarobku. Jako minimum uznano 500 marek; druga kategoria liczy się do 1.000 marek, trzecia do 1.500, czwarta do 2.000. Opłaty dokonują się w spo- sób jaknajmniej dający się uczuć stowarzyszonym; mogą być wnoszone w całości lub częściowo po kilkanaście fenigów, ale wniesione być muszą, wreszcie wedle brzmienia prawa tracąca się z pensji lub zarobku obowiązkowo.

Po trzydziestu latach pracy, ubezpieczony ma prawo do renty z tytułu starości. Renta pierwszej kategorii przynosi 160 marek rocznie

uśmiechnął się z politowaniem. Zbyt dobre miał ucho, żeby nie zrobić spostrzeżenia, iż pania Te- zyczna recytowała swoje wyznanie szybko, bez żadnej modulacji głosu, jak student, który lekcji na pamięć się wyuczył.

— A po zabiciu pani Zielińskiej, cóż pan dalej zrobiła? — radca spokojnie zapytał.

— Zabrałam pieniądze. — I gdzież je pani schowała? — Odszłam je tatkiowi.

Radca znow się uśmiechnął. — Skoro tak, więc tatko jest winny jako spólnik pani i puszczonym być nie może. Zosia rozczapliwie ręce zalałama.

— Boże! jak tu sprawiedliwość, skoro na- wet tego, co się własnowolnie do winy przynajnie nie chcą uznać winnym, a niewinnego więz- a i mecz! Znaknij muie panie rado, skaz mnie nawet na śmierć, a chętnie umrę, bom na świę- cie na nic nie potrzebna, ale tatka wypuść i może i ty masz, panie rado, ojca, matkę, więc wżaj, jak by ci to boleś sprawiło, gdyby z nich które zostało dla blahych posladk do więzienia wtracon- ne! Zlituj się nad nami, panie rado i nie opu- szczaj biednych si. ról!

To rzekłszy padła na kolana i za nogi go chwyciła. Radca porwał się z krzesła. Był wrz- szony.

— Proszę powstać, proszę — rzekł z ziemi ją podnosząc. — Ja pania rozumiem... Kochając ojca, chcesz go ratować, i winę, której nie masz na sumieniu, rada byś wiać na siebie... ale my, sędziowie, wiemy, jak prawda brzmi... Wracaj więc pani do domu, i ufaj, że wszystko uczynię aby sprawę wyjaśnić. Jeszcze dziś będą się starał śledztwo ukończyć, przyczem za kauceją, pan hra- bia będzie na wolność puszczony.

za każde 500 marek zarobku. Renta nieudolności i braku pracy jest trochę niższa, oblicza się w stosunku 120 do 150 marek od 500 marek zarobku.

Kadzy pojmie, że ani premie wnoszone przez stowarzyszonych, ani procenta składane od tych premii nie są w stanie wytworzyć kapitału, któ- ryby dał procent potrzebny na wypłatę rent w tej wysokości. To też skarb państwa przychodzi z pomocą, dając instytucji po 20 marek co rok na głowę stowarzyszonych, co stanowi oczywiście rubrykę bardzo poważną, zwążyć bowiem trzeba, że przewidywany kontyngent stowarzyszonych obliczony został na jedenaste milionów głów. Tym sposobem do budżetu wydatków wchodzi olbrzymia pozycja ewentualna, 550 milionów ma- rek rocznie wynoszącej mająca. P. Miquel obecny minister skarbu ma też klina, którego bez po- mocy nowych i to bardzo wysokich podatków z pewnością usunąć nie zdoła. Z tego też powodu nowe prawo ma wielu niechętnych.

Ale prawo o którym mówimy w wielu innych względów wymagałoby reformy, zanim zostanie na dobre wprowadzone, i jeżeli powiedziano wyżej, że jest ono wzorem, to w zasadzie jedynie, by- najmniej nie w zastosowaniu. W samej rzeczy bowiem przymusowe ubezpieczenie zarobków, małych zwa- szcza, najmniejszych, w interesie dalekiej prz- szłości, której najejeden stowarzyszony nie doczeka, ma w sobie coś bardzo przykrego. I gdyby to jeszcze za przyszłość była jako tako dostatnia, wygodna! Gdzie tam, opromienienia ją perspektywa 160 marek rocznej renty, dającej prawo przyni- rać z głodu na starość. Kadzy bowiem przyna- ra, że za 43 fenigi i pół, trudno, bardzo trudno prze- żyć dobę w najdalszym i najtajszym zakątku Nie- miec, a tyle daje owa renta. Jest to więc prawo, które faktycznie nie wywołuje robotnika z nędzy, skoro redukuje ją w dołdzie do takiej części tego, co zarabia, na przeciąg ostatnich lat życia. Dodac też trzeba, że i przy obecnym stanie rzec- zny robotnik otrzymuje na starość przy dobrych rekomendacjach bądź miejsce w przytulku, bądź nawet waparcia z biura dobroczynności wynoszące 50 fenigów na dobę, a więc przenoszące ewentu- alną jego emeryturę, którą przecież zdobył osobi- stem swym poświęceniem, odejmując sobie od ust część posiłku, aby było z czego płacić przez lat trzydziści premie asekuracyjnej.

Jest to więc prawo bardzo szlachetnie po- myślane, ale z gruntu wadliwe, i dziwić się trze- ba zaiste, że w tej formie zostało uchwalone przez parlament państwa, tak praktycznego, jak niemieckiego. Tak się stało jednak. Bismark narzu- cił jej przemocą, zachowawcy głosowali za nim wbrew przekonaniu, były nie draźnić wszechwła- dnego kanclerza, ale teraz wszyscy żalują tego, przewidując, że prawo to nastreczy cały szereg niedobrych niespodzianek, nie mówiąc już o sza- leonym obciążeniu budżetu, który i bez tego ugina się i trzęszechy na wsze strony.

Prawo to ma wszystkich przeciw sobie. Cent- rum i stronnictwo postępowe drżą na myśl takiej masz nowych półroczkiem i to jeszcze waptliwym. Socjaliści protestują przeciw temu „obłudnemu umizgowi”, jak się o tem prawnie wyrażają, wi- dząc w nim także arbitralny zamach na swobodę osobistą i świętą netykalność zarobku. Na domiar wszystkiego, cały niemal proletariat niemiecki łączy się z temi rekryminacjami, i jest zupełna harmonia i święta netykalność przeciw Bismarkowi. Co gorsza, wszyscy mają rację.

Domowe spory francusko-rosyjskie.

W ostatnich czasach wywiązała się polemika między społeczeństwem francuskim a prasą ro- syjską, świadcząca niestety nietyło o sprzeczno- ściach i różnicach, któreby były całkiem natural- nymi w stosunkach między rzeczpospolitą a ce- sarem, ile raczej o wzajemnem a gruntownem oddziaływaniu na najbardziej zasadnicze sprawy w obu społeczeństwach. Styczna pan Adam, obu- rzona koniecznością rozwiązania Towarz. przaja- ciół Rosji”, uderzyła w Nouvelle Revue na br. Morenheim, ambasadora rosyjskiego w Paryżu, przypisując jego wpływom niechęć rządu francu-

— Ach! uczyni to panie rado, uczyni. a Bóg cię na twoich dzieciach pobłogosławi! Ludzie i tak mówią, że śledztwo mogło być dawno u- kłoczone... — Mówię, bo nie nie wiedział! — przerwał opryskliwie.

— Oj ja wiem, że to plotka! — Zosia za- protestowała. — A skoro mam teraz pańskie pry- zreczenie, odejdę zatem uspokojona. Więc pan radca dziś jeszcze śledztwo ukończy?

— Z pewnością! — Dziekuje, dziękuję! — zawołała i za- rękę go chwyciwszy, chciała ją koniecznie uca- lować.

Radca atoli rękę cofnął i wielce zakłopot- any do drzwi ją odprowadził. Gdy wyszła zaczął ebozic po kancelarji, myśląc o tem, co mu teraz czynić wypadało.

To dzieweczke uceziwo rozczuliło go bardzo. Mimo całej niechęci do szlachty musiał także przyznać, że była piękna, uprzejma i miała w so- bie tyle dystynkcji, iż nawet wtedy, gdy się przed nim korzyła, imponowała mu bardziej niż sam prezydent sądu. I to jedno trochę go bolało.

— Aby uczynić zadose danemu przyrzeczeniu, chciał natychmiast wezwać hrabiego, przypadek jednak zrzucił, że w tejże chwili wszedł do niego jeden z kolegów, z którym został na stopie ponaflet, prawie przyjącają.

— Cóż idziemy? — zapytał nowoprzybyły. — Gdzie? — Do Seweryna. Przecie zamówiliśmy się do niego na partję wista.

— Jeszcze czas. — Jako czas. Popatrz, już zosła. — Na moim zegarku dopiero trzy kwa- dransy, twój się spieszy. Zresztą nie wiem, czy będę mógł pojeść... (C. d. n.)

GRABARZE. POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA. opiewa na tle stosunków galicyjskich. Napisal VERAX. (Ciąg dalszy).

Po każdym takim spotkaniu widziano po- tem Paszuta, jak stojąc na dworze pod murem więziennym, pisał kłami gorzkimi. Raz zaszła go w takiej pozieji radca Darski. — Jak cię jeszcze raz tu zobaczę beczącego, nie pozwolę ci więcej wchodzić do sądu! — stanowczo zawołał. — Paszuta obtarł oczy rękawem, resztę łez przetkał i odtąd już nigdy nie pisał. Ale świat jaki sobie zadawał, oddziaływał zgnębnie na jego organizm. Czuł się rozstrojenym, siły go opuszczały. „Boże! Boże! — szeptał — obym choć dożył tej chwili, gdy mój pan wyjdzie nie- stary!” Śledztwo wielko się w nieskończoność, codziennych nowych świadków przesłuchiwało, nikt nie wiedział kiedy to się skoczy.

Paszuta pośzedł jednego dnia do stolarza i kazał sobie zrobić trumnę, za którą z góry za- płacił. Złamał nadsznie do grabarza, na koniec zgłosił się do proboszcza i w kancelarji parał- nanej-uścił naletyłość za sutę pogrzeb. Zdziwił się, że proboszcz utrząwszy przed sobą człowieka zdro- wego, który o śmierci mówił z całym spokojem, więc go też zapytał: — A skąd wy możecie wiedzieć, że śmierć

na was już czycha?... Wezkał życie i śmierć w boskim ręku.

Prawda, proszę jegomości, ale pan Jezus nie raz grzesznego człowieka napród ostrzegł, kiedy go zabierze... Ja czuję, że mnie tam już niedługo, a że nie chcę, by moi państwo mieli ze mną kłopot, więc wolę sam o sobie pomyśleć. Oni tam i bez tego biedni... —

Dziś starowina dreptał za Zosią, a gdy do sądu dobiegli, wtedy oddech chwytając, rzekł: — Niech panienka trochę zwołnu... jeno od- sapan... ja panienkę muszę sam zaprowadzić, bo wiem gdzie jego kancelarja... —

Zosia stanęła, a gdy Paszuta odetchnął raz i drugi, krokiem wolnym udała się z nim na pierwsze piętro.

Jak strasznie jej serce było, gdy szła tym korytarzem długim, ponurym, mającym po obu bokach drzwi czarne, z napisami u góry! Biedno- mu dziewczęciu zdawało się, że weszła na ów szlak, no którym idzie się prosto w krainę śmierci. Paszuta zatrzymał się przed jednymi drzwi- ami i rzekł: — Tu, proszę panienki.

Zosia stanęła, krótka chwilę toczyła z sobą walkę zaciętą, nareszcie nie zapukawszy, drzwi otworzyła.

Pod oknem, na lewo, nad stosom papierów pochylony, siedział radca Darski. Podniósł głowę, a widząc wchodzącą kobietę, skrzywił się jak po- zycyju gorzkiego lekarstwa. Radca nie lubił, gdy go kobiety napadały. Wolał on już mężczyzn, gdyż z tymi nie potrzebował być grzecznym.

Zosia zbliżywszy się do stołu, twarz odślo- niła. Radca odspiał.

— Daruj, panie rado, że weszłam, nie spy- tałszy wpieter o pozwolenie, sprawa jednak z któ- rą przychodzę, nie cierpi zwłoki.

Zaczęliśmy „pod kawkami”. „Prowincjonalny” czytelnik miał już wczoraj opis sobotniego wieczoru u pp. namiestników...

Niech żyje kto nie był, kto nie żył, kto nie walcował, nie słyszał szmeru wachlarzy i tej zaczął tej obojętnej rozmowy, która...

która się dziś skończy na pikniku w Kasynie narodowym.

Gdyby zaś nad i jeszcze brakowało kropki — pełonożna ona pewno będzie we czwartek na pikniku „starokawalerskim”.

A tymczasem wczoraj bawiliśmy się akademicko na akademickim wieczorku.

Sala pełna, humor jak rzadko. Nie dziwnego. „To onej młodzieży kwiat” — mówią językiem libretta operowego — płaszał ochoczo, płaszał do rana, ohód nie przy dźwiękach swojej kapeli...

Par sześćdziesiąt. Dowództwo tanceznych hufców sprawował p. Władysław Jarosz. Jak? Zapytajcie sennych dziś jeszcze i marzących...

A królowa? Niewykska jej wymienia ją w osobie p. D. de S. Ale czy niedyktym być wolno? Czasami...

O balu Koła literacko-artystycznego mówią już dziś wiele.

Będzie to niezawodnie bal niebawny. Już sama lista protektorów jest najlepszą rekwizyją wieczoru. Pod taką protekcją można się dostać nawet do nieba!

A któż nie chciałby być w niebie?

Maluczko... a ujrzymy go! Przybywa już on, sam, melanolik wielki i uosobienie wesołości zarzem. On wódz tabów uczonych i krotobwiliści pur sang, on on znany zabawę, żart i trefność wazelką. Hannibal ante portas, przybywa!

On — kłóży inny, jeśli nie Adolf Abrahama-wicz??!

Jeszcze głos wieszności:

Piękna pani, żyjącz tobie
Ja, twych wdzięków stały chwalo,
Byś tańczyła wiele razy
W taneczników kole walca.

Gdy już będzie miła dosyć
Tańca, co rozmarza dole,
Każ się chłopcom pokłóysa
W romantycznej, wolnej polce.

Czasem walczy nie pomoże,
Ani polka nie nie wskóra,
Więc odważnie piyń, o pani,
W posuwisty takt masura.

A ten, czyniąc wybór wafny
Z tanceznego raptularza,
Bacz, byś skończyła mogła pływ
Poloncem — do ołtarza...

Xys.

Teatr, literatura i muzyka.

Repertuar teatralny: Dziś we wtorek „Nieboszyk Toupinel” komedia w 3 aktach. Jutro po raz pierwszy „Paryż pod konie wiatku” komedia w 5 aktach.

Z literatury. „Kwartalnik historyczny”, organ towarzystwa historycznego pod redakcją Kasawerego Lisiekiego. 1891. Zeszyt I. opuszczył właśnie prasę. Zieszyt ten rozpoczął „Kwartalnik” 5 rok swego istnienia. Na pierwszym miejscu spotykamy rozprawkę prof. Bronisława Kruczyńskiego pt. Enniasowski (wykład miany podesas uroczystości otwarcia roku szkolnego 1890/91 w uniwersytecie lwowskim). Enniasowski był to zawodowi znawcy i deklamatorzy specjalni poezji Enniasa, żyjącego 239-169 przed Chr. Mianowicie poemat jego epiczny „Annales” zjednkał mu szereg największą wzięłość u współczesnych Rzymian a jakkolwiek już po nim powstał cały szereg wybitnych talentów w czasach Augusta, to mimo to w 2 i 3 wieku po Chr. kult Enniasa o wiele niżej od tamtych stojącego wcale poważnie przybrał rozmiary. Przyczyną tego zjawiska zajmuje się powyższa rozprawka.

Na str. 10-48 wydał dr. Wiktor Czernak: Listy Jana Kazimierza do Marii Ludwicy z lat 1663-1665. Pochodzą one ze zbioru prof. Ka. Lisiekiego a jest ich razem 27 sztuk, z tych 21 autografów królewskich pisanych w języku włoskim, sześć zaś po francusku, skreślonych ręką sekretarza królewskiego Trabucca. Listy te mające ściśle prywatny charakter t. przeznaczone jedynie tylko dla królowej, dla nikogo innego, odatowania z zupełnym zaufaniem najskrytsze sprawy zakulisowe. Dotykające najtożsamości stosunków między mężem a żoną, niezmierne są ciekawe i mnóstwo przynoszą nieznanych rysów i szczegółów. Włoskie listy zaopatrzył wydawca przedkładem.

Następnie dał nam prof. Oswald Balzer gruntowny i wyczerpujący artykuł: „Corpus iuris polonici mediæ ævi”. Program wydania zbioru ustaw polskich średniowiecznych (ztr. 49-82). Jest to szerokie i z właściwą autorowi sumiennocią i znajomością rzeczy uzasadnienie tego, co prof. B. podniósł już był na zjeździe historyków, mianowicie koniecznej potrzeby wydania zupełnego i krytycznego ustaw polskich średniowiecznych, gdyż obecne zbory zaledwie owarta część ich zawierają, reszta zaś porzucona, a tekst wydanych częstokroć tak błędny, iż ususza się z pod użycia. W następnym zeszycie da nam prof. B. regesta tychże ustaw.

Artykuł „Skrzyżnice i Prądziński w 1831 r.” Henryka Lisiekiego jest zajmującym sprawozdaniem ze znakomitej pracy generała Puzyrowskiego: „Polskoruska wojna 1831 goda, której 2 wyd. wyszło w roku 1890 przerwione, poprawione i pomnożone. Następnie mamy sprawozdania i recenzje z dzieł i rozpraw: Pawlikiego, Berochna, Iga, Gostomskiego, Balzy, Bielnińskiego, Kallenbacha, Jelenickiego, M. N., Pawłowskiego, Bobrowskiego, Teodorowicza, Matkowskiego, Komisji wileńskiej, Kudruńskiego, Dązkiewicza, Łopatińskiego, Neumanna, Greiffenhubera, Hasselblatta, Balthé, Volkmana, Kopsitz, Wabnera, Perlbacha, Bendera, Kromholtza, Korzenińskiego, Probaeki, Bostla, Bogustawskiego, Fliewicza, Zafzyckiego, Krauszera, Walczewskiego, Kruszewskiego.

Ciekawą „Podróż z Krakowa do Wilna w r. 1560” Hansa Petracha, gońca wysłanego przez ks. prus. Albrechta do Zygmunta Augusta, podał L. Finkel (str. 2000-2) na podstawie rachunku kosztów, zachowanego w tajemnym archiwum państwa w Berlinie.

Dalej mamy „Wykaz obszerniejszych recenzji” z innych pism, sporządzony przez p. Br. Gubrynowicza, „Przebieg artykulów hist.”, z odczynnych pism przez pp. Br. Gubr. i Fr. Kroccka, a wreszcie bibliografię literatury zagraniczej.

Jak widzimy treść nadzwyczaj bogata, a pismo to pod znakomitem kierunkiem prof. Lisiekiego, zniło zadość wszelkim wymogom nauki i może śmiało iść w zawady z najlepszymi z tego rodzaju pismami zagranicy. Daje nam ono całkowity przegląd obecnej naszej historiografii i powinno się znajdować w ręku każdego, komu nie obojętne dzieje nasze i historia naszej literatury.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 13. stycznia. (Telegr. Gas. Nar.), Giełda zbożowa. Pšenica na wiosnę 8/36, żyto 7/43, owies 7/16.

Kolej państwa Dniestrzańska (linia Strzy-Chyrów z wyłączeniem tej ostatniej stacji) została wyłączona z okręgu dyrekcji ruchu kolei państwowych w Krakowie i przydzielona do okręgu dyrekcji ruchu we Lwowie, która z dniem 12. stycznia br. objęła administrację wyzwojnianej linii kolejowej.

Wybory do lwowskiej Izby handlowej i przem. naszaczone zostały na 26. stycznia, komitet złożony z pp. K. Kisielki, przew., St. Ciuchocińskiego, M. Epsteinia, W. Gubrynowicza, S. Horowicza i H. Sokala. poleca następujących kandydatów: Ze stanu handlowego: Handel wielki I. kat. z całego okręgu dr. Z. Marchwińskiego.

Handl. III. kat. z całego okręgu: Baumana Mojżesza.

Ze stanu przemysłowego: Przem. wielki I. kat. z całego okręgu Kisielkę Karola.

Przem. II. kat. z cał. okr.: Piepasa Jakóba, Szożepanowskiego Stanisława.

Lwów, Handel II. kat. J. Baczewskiego, S. Bubera, M. Epsteinia, J. Frieda, W. Gubrynowicza, J. Rusmiana.

Przem. III. kat.: S. Niemczynowski, M. Wallohwiozka.

Handel II. kat. Drobobycz-Sambor: P. Miacyńskiego.

Handel II. kat. Guty II. Cebal.

Przemysł III. kat., Sanok A. Getritza.

Kolomyja: F. Mozera.

Przemysł: St. Ciuchociński.

Zółkiew: Fr. Głodzińskiego.

Chwilowa sytuacja.

Półurzędowa Polit. Cor. przynosi nam na o witanie Nowego roku rnskiego, życzenie, abyśmy nie marzyli nawet o decentralizacji kolei państwowych, gdyż taka nigdy nawet zamierzona nie była. Dla nas, powinszowanie podobne jest tylko upomnieniem. Żeśmy tem gorliwiej i silniej zająć się powinniśmy w o wianiem linii kolejowych. Zwycięstwo będzie po naszej, to jest, po stronie kraju.

Nie da się zaprzeczyć, że duch zaciętego centralizmu, jakiego nie znaly nawet centralistyczne ministerstwa, rozgospodarowuje się coraz bardziej w gabinetach hr. Taaffego. Czyż jednak gabinet, który dwunasty rok życia dobiega, a z ręk wysuwają mu się najżywotniejsze stosunki, może marzyć, aby w epoce, w której poruszona została interesy powszechnego chleba, w której najdrażliwsze i najbliższe kwestje lokalne nabrały znaczenia kwestyj politycznych, a byt i potęga monarchii są w naprężonej sytuacji zewnętrznej, — czyż gabinet ten wśród takich okoliczności, może marzyć, aby skostniałe dawne dotkryny centralizmu austriackiego w życie wprowadzić i w praktyce utrzymać?

Postawiając na ten, za uboczu wymogi sytuacji zewnętrznej, jakkolwiek są one decydującymi dla kierunków rządowych w każdym państwie o byt swój dbałem, zapytujemy tylko: czy jest możliwym byt i pokój społeczny w krajach, w których sprzecznosci narodowe i inne podniesiono do znaczenia stron walczących o swoje jutro? Czyż jest możliwym nie szukać zlagodzenia sprzecznosci i wyżej harmonii w ogólnych, zbliżających wszystkich obywateli interesach krajowych, ale interesie te właśnie poznać i odpychać?

Bellum omnium contra omnes — oto jedynie możliwy rezultat takiej polityki państwowej, i to w tej samej chwili, gdy na porządku dziennym, na trzech co najmniej punktach państwa, stoją formalne akcje ogódowe a na zewnątrz przeddzied światowych konfliktów, co decydującą będą o losie mocarstw europejskich.

Zapewne, że chwalenie się ku górze zasada mi centralizacji pod płaszczem jednolitej wszechpotęgi państwowej, a szerzenie zaostrzającej rozterki u dotu wśród rządzonych, godzących się na status quo, byle tylko nie dopuścić przewagi przeciwnika, byłoby arcygodną rzeczą dla rządzących. — szkoda, że nie daje to w czasach dzisiejszych racji do utrzymania gabinetu.

Najwyższe interesy monarchii wymagają innej racji bytu dla gabinetów. Wymagają one społeczeństw silnych w sobie i zgólnych w sobie, a jednoczących się z zewnętrznym stanowiskiem monarchii. Rókwania handlowe między państwami, zrozumiałe dla każdego obywatela; sprawy

zblizlen i związków politycznych między mocarstwami, mające także swoje imperatywne następstwa; a wreszcie samo bezpieczeństwo zewnętrzne, coraz silnie zagrożone — nie dają pod tym względem długich chwil odwoiki. One domagają się też rządów silnych, rządzonych siłą społeczeństw; rządów, co potrafią zapewnić pokój narodowy i pomyślność krajową.

Dla tego to postulaty kraju naszego są silniejszej od centralistycznych zachcianek i dążeń biur ministerjalnych, a podnosząc je i stawiając ponad byt przemiannych gabinetów, spełniamy nie tylko obowiązek względem naszej przyszłości, względem siebie samych, lecz oddajemy tem usługę monarchii i dlatego w walce tej nie będziemy odosobnieni i dlatego zwycięstwo musi być po naszej stronie.

Założenie groźnego sporu patriarchackiego w Turcji, pomimo gratulacyjnego telegramu cara do sultana, nie przedstawia się jako nowe zwycięstwo polityki rosyjskiej w Konstantynopolu. Owszem, jak świadczy wiadomości z stolicy Turcji, zręczność prezesa rady stanu tureckiej, Aairif baszy, przewodniczącego komisji kompromisowej, potrafiła na chwilę usunąć obce wpływy w wymienionym sporze i pozostawić rozwiązanie żywoiom przyrodzonym i wpływom samychże interesowanych. W dzień willi Bożego Narodzenia, wedle gr. rel., gdy konferencja ugódowa bezowocnie przyciągała się ku zmierzchowi, roztopny Aairif powołał na nią licznych dygnitarzy tureckich greckiego wyznania i zwrócił do nich, aby dali dowód swej wierności dla sultana, a zarazem przywiązania do swej religii, nie dopuszczając, aby lud w dzień taki był pozbawiony pociech religijnych a cerkwie dla kaprysu patriarchy były zamknięte.

Delegaci patriarchatu nie mogli oprzeć się żądaniom najwyższych notabłów swojego kościoła, przedugodnie punkta zostały poprzędyte, a zanim uzyskano potwierdzenie patjar. by i jego pozwolenie na otwarcie cerkwi, noc już zapadła. Późnym wieczorem dopiero heroldowie wywoływali po ulicach Konstantynopola i stolic wilałetőw, że w cerkwiach o 2 rano nabożeństwa będą odprawione i lud może się w cerkwiach gromadzić.

O 2giej rano d. 25. grudnia zakończył się tedy, zapewne wpraw zyczeniem rosyjskim, spór w swej niebezpiecznej formie, i obecnie komisje godowe mogą spokojnie radzić nad dodatkowym załatwieniem mniej ważnych punktów spornyh.

Na podstawie ugody indemnizacyjnej, zawartej w roku zeszłym, ministerstwo odniosło się do Wydziału krajowego, o objęcia z kołcem r. 1890 funduszów indemnizacyjnych Galicji zachodniej i zachodniej, tudzież W. Ka. Krakowskiego. Wydział krajowy na dzisiejszem posiedzeniu uchwalił delegować pp.: zastępcę marszałka krajowego, Antoniego Chancza, i członka Wydziału krajowego Tadeusza Romanowicza, do przeprowadzenia dalszych rokowań, na podstawie których kraj miałyby objąć te fundusze. Do pomocy tej komisji przyrano dyrektora Oddziału rachunkowego Wydziału kraj., p. Tarnawskiego.

Z Warszawy donoszą, że w najbliższym czasie mają trzy gubernie zostać wyłączone z Królestwa, mianowicie gubernia suwalska ma zostać wcielona do gubernii wileńskiej, gubernia siedlecka i chełmska do gubernii kijowskiej.

Pol. Corr. zaprzecza s tanowczo, o jakoby istniał zamiar decentralizacji zarządu kolei państwowych.

Z Pragi o przebiegu obrad sejm donoszą, że wczoraj dopiero o godz. 11. mogło się rozpocząć wczorajse posiedzenie sejm u czeskiego, gdy przybyli młodocześ. Z ciężką biedą przyjęło dalsze dwa paragrafy nstawy ugódowej.

Fremdenblatt donosi z Budapesztu, że wiadomości podana przez niektóre dzienniki, jakoby delegacje miały być zwolane na kwiecień, jest nieprawdziwą. Sprawa ta wcale jeszcze nie była rozważaną w decydujących kołach.

Anstrjackie poselstwo w Belgradzie założyło energiczny protest przeciw prowizorycznemu statutowi dla podatku spożywego, uchwalonemu przez belgra zską gminę. Wśród ludności powszechne jest niezadowolenie z tego podatku, a dzienniki opozycyjne potępiają go surowo.

Bukareszteński Constitutionnal twierdzi, że poseł rosyjski Chitrowo wcale już na swe stanowisko niepowrócił. Ze względu na źródło, przedstawia to za wiadomość jak życzenie rządu rumuńskiego.

Köln. Ztg. donosi z Belgradu, że między Czarnogórą i Serbją ma istnieć tajny traktat zabezpieczający na wypadek wojny.

Z Berlina donoszą, że cesarz Wilhelm nigdy nie zamierzał udać się do Cannes.

Telegramy „Gazety Narodowej.”

Wiedeń d. 13. stycznia. Delegaci niemieccy przybyli tu znowu i rokowania traktatowe z Niemcami, przerwane wskutek świąt, rozpoczęto na nowo wczoraj. Konferencja, której przewodniczył minister Szogyenyi, odbyła się w minist. spraw zagranicznych.

Wiedeń d. 13. stycznia Fremdenblatt charakteryzuje doniesienie Indépendance Belge o jakiejś tajnej austro-angielskiej konwencji, z mocy której miałyby Austria okupić Salonikę i w zamian za to popierać ugięcia politykę w Turcji. Armenii i Egipte — jako niezręczny żart, który dziwnie wygląda w piśmie tak poważnem, jak Indépendance Belge.

Praga d. 13. stycznia. Na wczorajszym posiedzeniu klubu starozaskiego uchwalono, aby przedłożeniu ugódowe zo-

stały wraz z reformą ordynacji wyborczej załatwione.

Praga 13. stycznia. Na wczorajszym posiedzeniu sejm odpowiadał namiestku na interpelację, z powodu rzekomego ograniczenia nauczycieli w Czechach w wykonywaniu praw obywatelskich, a to przez wytwarzanie im śledztw dyscyplinarnych o agitację wyborczą. Namiestnik wykażał datami statystycznymi, że pod jego urzędowaniem liczba śledztw dyscyplinarnych zmniejszyła się o trzecią część. Zresztą należy zawsze wpływać na to, ażeby nauczycieli wypełniali swoje obowiązki urzędowe; a nie można tolerować ich mieszania się w agitację stronnictw. Jak Politik donosi, subkomitet komisji ugódowej postanowił przedłożyć sejmowi projekt rezolucji, jako odpowiedź na ostatnią enuncjację rządu. Tekst rezolucji, w której mają być rozwinięte zapatrywania Czechów na sprawę wewnętrznego języka urzędowego zostanie ułożony, skoro tylko wnioskodawca Skarda, obecnie chory, ukaże się w subkomitecie. Rezolucja ma zostać przedłożona komisji jeszcze w bieżącym tygodniu, ażeby sejm mógł nią się zająć jeszcze na obecnej sesji w styczniu.

Berlin dnia 13. stycznia. Urzędowy Reichsanzeiger ogłasza artykuł, w którym usiłuje wykażać, że proces wadówki w sprawie wychodźców dowodzi bezpodstawności zarzutów, jakie w pismach austriackich urzędnikom pruskim czyniono. Wiernemu poczuciu obowiązków u urzędników pruskich należy zresztą — według autora tego artykułu — zawdzięczyć odkrycie zajęć oświecenijskich.

Monachium dnia 13. stycznia. Jest już teraz zapowiedziane, że cesarz Wilhelm przybędzie tu d. 8. września z Wiednia, na inspekcję wojska bawarskiego; manewry potrwać trzy dni. Patriotów staro-bawarskich wiadomość ta bardzo niemile dotknęła.

Helgoland d. 13. stycznia. Komunikacja z ładem jest od Bożego Narodzenia całkiem przerwana; ogromna kra ciągle przelatywa koło wyspy, której głód zagraża. Ujście Łaby zawałone jest lodami.

Paryż d. 13 stycznia. Steele oświadcza, że doniesienie pism włoskich, jakoby Francja wyprawiła do Maroku tajne polestwo względem sprostowania granicy angielskiej aż do Mulazzo, jest tylko wymysłem, którego celem pokłócić Hiszpanię z Francją. — Według telegramu z Senegalu (kolonii francuskiej w zachodniej afryce), pułkownik Achimard ponownie pobit szejcha Achmada pod Youzi, niedaleko Niuro.

Madryt d. 13. stycznia. Według doniesienia dzienników rząd zawiadomił Francję w drodze urzędowej o uwiznieniu Padlewskiego. Wydział Padlewskiego zażądało w wypadku, gdyby tożsamość osoby uwiznionej w Olot sprawdzoną została przez oczekiwanego agenta francuskiego.

London d. 13. stycznia. Według Daily News rząd angielski rozesał około 200 detektywów, z rozkazem aresztowania, do wszystkich portów angielskich i irlandzkich, w którychby O'Brien mógł wylądować. O'Brien oświadcza zresztą, że wcale nie myśli o rychłym powrocie.

London dnia 13. stycznia. Wskutek pojedynku między tutejszym ambasadorem anstrjackim a jego attachem hr. Lützowem, wezwała królowa lorda Salisburgo do poczynienia kroków, aby położono koniec temu niedogodnemu i gorszącemu zwyczajowi, że ambasadorowie i posłowie obcych państw pozwalają swoim ziomkom nosić tytuł attachées honorowych, czem prawo eksterytorjalne nabywają (że podlegają tylko władzy swego poselstwa lub ambasady, a nie prawom kraju). Ambasady i poselstwa zawiadomione, że jeśli obce rządy swoim poddanym, przypadkowo w Londynie bawiącym, nadawają prawo należenia do nich jako attachées honorowi, nie będą tymże przyznane przywilegi, przysługujące członkom ciała dyplomatycznego.

London dnia 13. stycznia. Królowa angielska stanowczo nie chciała przyjąć króla Milana, jako też ks. Wali i lord Salisbur podczas jego pobytu w Anglii wcale na niego nie zważali. Były minister Mijałowicz pośredniczył u Salisburgo względem przyjęcia Milana przez królową, ale Salisbur odpark, że monarchowie zdetronizowani nie mają żadnego locus standi, nie mogą w żaden sposób, przybywając do Anglii, urzędowo być uznawanymi, i królowa tylko w takim razie zważa na nich, jeżeli zasiadają na tronie, z nią się zaprzyjaźniali.

Rzym d. 13. stycznia. Według Italie całkiem bezpodstawnem jest doniesienie Daily Chronicle, jakoby włoski minister skarbu przygotowywał emisję nowej pożyczki.

W Neapolu wyprawiło około tysiąc studentów burdy z powodu, że słuchaczom inżynierji odmówiono naznaczenia egzaminów na marzec. Gwizdali, wyl, wybijali okna i drzwi wylamywali.

Ateny d. 13. stycznia. Porta zawiadomiła patriarchat carogrodzki, że wszystkie niezałatwione jeszcze punkta sporne będą przez komisję mieszaną załatwione.

Wiedeń dnia 13. stycznia godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe — Akcje alpejskie Towarz. górnożego 92.50. Akcje węgierskie Banku kredytowego 356.50. Akcje Banku anglo-austriackiego 184.80. Akcje Unibanku 243.50. Akcje kolei K. r. Ludwika 208.50. Akcje kolei Północnej 280. — Akcje kolei Południowej (Lombardy) 132. — Lasy tureckie 36.90. Akcje kolei Państwowej 246.50. Akcje kolei Lwowsko-Czerwieckiej 230.50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 197. — Lasy ko-

munalne wiedeńskie 147. — Akcje Tow. tureckiego 147. — Galic. oblig. idemn. 194.25. Akcje kolei północno-wschodn. (lit. B. Elbethal) 222. — Lasy regulacji Oisy — Akcje Banku dla krajów koronnych 217.25. Akcje Bankverreinu 116.80. Rosyjski rubel papierowy 134.25
4 1/2% renta wópłna — 5% renta austr. papier. — 5% renta austr. złota — Renta 4% węg. złota 103.85 5% renta węg. pap 101.15. Napoleondory — Marki niem. —

Otrzymane pisma.

Od rodziny pp. Marynowskich otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Stanowny redaktorze!

Jakkolwiek sprawa, dla której prosimy o gościnność w łamach Gazety, jest natury prywatnej, w pierwszym i ostatnim rzędzie nas, wyłącznie nas ona obchodzi, to jednak i w niej są względy ogólniejsze, nakazujące nam dziś odezwać się publicznie.

Idzie bowiem o wyrażenie wdzięczności lekarzowi-dobroczyncy, idzie o oddanie publicznego hołdu niezromowanej pracy, pieczołowitości, troskliwości iście macierzyńskiej i znakomitej wiedzy medycznej męża, który od kilkunastu lat, bez rozgłosu, szlachetnie, pracując sumiennie i wtrwale na lwowskim gruncie, powracając niejednokrotnie do życia tych, nad którymi anioł śmierci zdawał się już rozciągać czarne skrzydła swoje; ratując rodzinom, w łach rozpaczy tonącym, ojców, mężów i braci, złamanych chorobą; niosąc słowa pociechy i otuchy tam, gdzie zwątpienie straszne i żal bezniermy na widok gnącecej zda się bez ratunku osoi najdroższej. oale jej cudzie zda się bez ratunku osoi najdroższej. oale jej cudzie zda się bez ratunku osoi najdroższej.

Takim lekarzem-dobroczyncą jest w oczach zarówno naszych, jak bez wątpienia tysięcy ludzi we Lwowie dr. S. m. u. n. y. lekarz pólkowy — osoba zaś, która o to zawiązała mu życie, brat nasz Zygmunt, znajdujący się dziś w zupełnej rekonwalecencji, zjawiający się także w zupełnej rekonwalecencji, a jeszcze parę tygodni temu — jak się oświadcza — na śmierć przeznaczony, pomimo swej młodości i pełni sił fizycznych.

Nie dziw przeto, że patrząc przez ciąg 4-miesięcznej choroby naszego brata na owe niemal nadludzkie starania tego ożigodnego lekarza, i widząc dziś tak znakomity ich rezultat, nie mamy poprostu słów na wypowiedzenie tych uczuć wdzięczności serdecznej, jakie serca nasze przepielniają, nie mamy ani sposobu, ani możliwości, aby tej wdzięczności dać wyraz choć w przybliżeniu należyty.

Niechże przynajmniej ten nasz hołd publiczny będzie skromną manifestacją dla niepospolitych zasług tego rzeczywistego dobroczyncy ludzkości, który pracą i wiedzą swoją wydziera co dnia niezliczoną śmierci jej ofiary i rodzinom, przez Opactwostwo ciężko nawiedzonym, osusza łzy rozpaczy, smutku i żałoby...

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 13. stycznia. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę. Kolo-galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k. 207- 210. — Kolo Lwow-Czern-Jasaka po 200 zł. w. a. 229- 231. — Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a. 300. — Banku kredyt. gal. po 200 zł. w. a. 216- —

II. Listy zastawne za 100 zł. Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat 101- 101.70 — „ „ „ 5% wyl. 10% pr. 108.40 109.10 — „ „ „ 4 1/2% los w 50 lat 98.25 98.85 — Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 latach 98.50 99.20 — Towarz. kred. gal. ziemsk. 5% — 97.70 98.40 — „ „ „ 4% los w 41 1/2 l. 95.20 95.90 — „ „ „ 4 1/2% los w 53 l. 99.75 100.45 — „ „ „ 4 1/2% los w 56 lat. 94.50 95.40 —

III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 8%) 8% 60- 62- — (d. 5%) 2 1/2% 53- — Ogólnego rolniczego-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. los. w 15 lat 40- 50- —

IV. Obligacje na 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% m. k. 104- 104.20 — Galic. funduszu propinacyjnego 4% 92.60 93.90 — Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 100.50 101.20 — Kom. banku kr.-owego 5% w. a. i. em. 100.60 101.30 — Pożyczka krajowa s. r. 1873 6% w. a. 104.50 — s. r. 1883 4 1/2% 98- 98.70 —

V. Lasy. Losy miasta Krakowa 23- 24- — Losy miasta Stanisławowa 27- 29- —

VI. Monety. Dukaty cesarskie 5.37 5.42 — Napoleondor 9.02 9.16 — Półimperjal rosyjski 9.85 — Rubel rosyjski srebrny 1.35 1.45 — Rubel rosyjski papierowy 1.33 1.34 — 100 marek niemieckich 56- 58.70

NADESLANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie).

Wszelk nauk lekarskich 446 Dr. Tepdor Jendl lekarz chorób wewnętrznych i nerwów powrócił z naukowej wyieczki do Paryża — ordynuje jak dawniej od 2 do 4, ul. Trybunalska l. 8.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż z dniem 8. bm. otworzylimy przy placu Marjackim l. 3 (obok hotelu Georga)

sklep z nasionami, bukietami, roślinami i innymi w zakres ogrodnictwa w hodowlami artykułami, a zapewniając P. T. o jak najrzuclniejszej usłudze zostajemy z poważaniem

M. Waliński i T. Kaczyński Lwów, Nowy Świat, ulica Sadownicka l. 18.

Zdjęcia i powiększenia fotograficzne aż do naturalnej wielkości — wykonywa Zakład fotograficzny J. Hennera Lwów, Akademicka 18.

Przeszkody w trawieniu, katar żołądka, dyspepsję, brak apetytu, zgaga itp., tudzież 319 3 kataru przewodu oddechowego zaflegmienie, kaszel, chrypkę usuwa

MATTONIEGO GIESSEUBLER Najbardziej skutecznym woda mineralna ŚWIEŻA WODA NIEKALKIOWANA a to wedle świadectw pierwszych powag medycznych z niezawodnym skutkiem.

KOBIETA W BIELI.

Przez
Wilkie Collinsa.
(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Wielki Boże! W jakże krótkim czasie zaczęłam czuć te kobiecie! W sześćdziesięciu latach życia ubóstwałam się z wulkanicznym ogniem lat ośmnastu. Rozszywałam u jej nóg skarby mojej bogatej ze wśczechmiar natury. Dla mojej żony, dla mojego aniola, który mnie uwielbia, pozostała tylko żylina i pensy. Takim jest świat! Takim mężczyzna! Taką siłą miłości! I czemu jesteśmy, zapytuje, jeśli nie marjonetkami w szopce? Wszakże przenieśliśmy się z szupki, a my taśmyśmy na tej malutkiej widowni. Słowa te streszczają cały mój system filozoficzny. Lecz idźmy dalej.

Wzajemne nasze stosunki na początku pobytu w Blackwater Parku, zostały określone z zadziwiająca trafnością sądu Marjanny (darujcie mi, jeśli pozwalam sobie nazywać tę upajającą istotę po imieniu). Dokładne objaśnienie się

z treścią jej dziennika (doszedłem do tego podstępnie) chroni mnie od potrącenia o przedmioty, które już ta Boska istota wyzerpała.

Działanie moje rozpoczęło się od ważnego bardzo wypadku: od choroby Marjanny. Sytuacja wówczas była krytyczną. Sir Percival potrzebował znacznego sum (nie wspominał już o sobie) a jednym źródłem zaczerpnięcia ich był majątek jego żony, z którego aż do jej śmierci wszelako nie wolno mu było podjąć ani szylinga. Mój nieodzwołany przyjaciel miał inne jeszcze kłopoty. Wrodzona delikatność uczuć nie pozwalała mi zapytwać o nie zbyt natręcznie. Wiedziałem tylko, że w sąsiedztwie ukrywa się jakaś kobieta, nazwiskiem Anna Catherick, że pozostaje w stosunkach z lady Glyde i że może z tego wynikać odkrycie jakiegoś tajemnicy Percivala. Przyznawał mi się sam, że jest człowiekiem zgubionym, jeśli nie odnajdzie Anny Catherick i nie zdoła zmusić żony do milczenia. Gdyby spotkał go przewidywane nieszczęście, nie mógłby zrealizować moich interesów pieniężnych. To też usiłowałem odszukać Annę Catherick. Znałem ją tylko z opisu i wiedziałem o jej niezmiernym podobieństwie do lady Glyde. Świadomość ta, wraz z faktem, iż Anna Catherick umknęła z domu obłąkanych, nasunęła mi myśl, która z czasem wydała tak zdumiewające owoce. Lady Glyde i Anna Catherick miały zamienić się wz-

ajemnie na nazwiska i pożyje w świecie. Dzięki temu, ja i Percival zdobyliśmy trzydziści tysięcy funtów i wieczyste dochowanie tajemnicy.

Moje przeczenia (które nie zawiodły mnie nigdy) podszepnęły mi, że wcześniej, czy później, Anna Catherick przyjdzie znowu do budki nad jeziorem Blackwater. To też obrałem tam stanowisko, oświadczywszy wpierym pani Michelson, klucznicy, że na wypadek gdyby mnie zażądano, znalazłem miejsce w tym odлюдnem miejscu, gdzie oddaje się naukowemu studjum. Zasadą moją jest nie mieć nigdy bezużytecznych tajemnic i tak postępować, aby mnie nie posiadano o brak otwartości. Pani Michelson wierzyła mi od początku do końca mojego pobytu.

Moje wartowanie nad jeziorem zostało wynagrodzone ukazaniem się jeśli nie Anny Catherick, to osoby, która rozstrząsała nad nią macierzyńską opiekę. Osobę tę natchnąłem także nieograniczoną ufnoscią ku sobie. Pozostawił ją, (jeśli nie uczyniła tego dotychczas) opis okoliczności, wśród których zapoznaliśmy się z jej pupilką. Gdy po raz pierwszy ujrzałem Annę Catherick, pograżoną była w śnie. Zelektryzował mnie jej podobieństwo do lady Glyde. Na widok tej uśpionej twarzy stanęły mi przed oczyma szczegóły planu, który mi się przedstawiał dotychczas w ogólnych tylko zarysach. A jednocześnie serce moje, tak tkliwe na ludzkie cierpienie, napełniło się współ-

czuciem dla tej seborowanej istoty. Zaprzagnąłem przynieść jej ulgę natychmiast. Innymi słowy, przepisałem Annie Catherick środek podniecający, aby mogła odbyć podróż do Londynu.

W miejscu tem muszę oczyścić się z czynionego mi zarzutu. Najpiękniejsze lata mojego życia strawiłem na studjowaniu medycyny i chemii. Chemia zwłaszcza posiadała dla mnie zawsze urok nieprzeplatny, z powodu nieograniczonej władzy, jaką znajomość jej nadaje.

Pomawiano mnie, iż użyłem moich rozległych wiadomości chemicznych przeciwko Annie Catherick, że gdybym mógł, użyłbym ich przeciwko nieżrównanej Marjannie.

Niecie oszczerstwo! Miałem najwyższy interes w zachowaniu życia Anny Catherick. Pragnąłem najgorzej wyrwać Marjannę z rąk patentowanego głupa, który ją leczył i który potwierdzenie mych rad i wskazań otrzymując z ust londyńskiego swego kolegi. W dwóch tylko wypadkach przywróciłem na pomoc chemię; oba były nieszkodliwe dla osób, na których ją zastosowałem. W pierwszym gdy przeprowadziwszy Marjannę do oboży w Blackwater (sledząc ją z po za zakrywającego mnie przed nią wozu) skorzystałem z usług mojej nieocenionej żony, dla skompletowania jednego a zniszczenia drugiego listu, które ubóstwa moja nieprzyjaciółka powierzyła panie

stającej. (Ponieważ listy znajdowały się w znanym dziewczy, pani Fosco jedynie mogła je otworzyć, odczytać, postąpić według mojej wskazówki i wsunąć je znowu do koperty).

Drugim razem uciekłem się do tego samego środka w dniu przyjazdu lady Glyde do Londynu. Nigdy jeszcze nie byłem tak wdzięczny ulubionej mojej naucz!

Wynurzywszy się z taką otwartością prowadzę rzecz dalej.

Przełożyłem pani Clement (czy też Clements) że w Londynie najtańszej było ukryć Annę przed Percivalem. Propozycja moja została przyjęta skwapliwie; naznaczyliśmy dzień, w którym miałyśmy spotkać się u pani na stacji i wyprawić je w drogę. Dokonawszy tego, powróciłem do domu. Miałem jeszcze wiele trudności do zwalczenia.

Przedewszystkiem postanowiłem skorzystać z rozczulającego przywiązania do mnie mojej żony.

Namówiłem byłą pani Clements, w interesie jakoby Anny, aby przysłała lady Glyde adres swój w Londynie. Lecz niepodobna było na tem poprzestać. Pani Clements bowiem po namyśle, gotowa była nie napisać wcale. Należało, aby ktoś pojechał do Londynu tym samym pociągami, co ona i dowiedział się sam, gdzie najęła mieszkanie. I ktoż mógł lepiej to spełnić od pani Fosco? (C. d. n.)

Para złotogniadych kuców 5-letnich

doskonale wyjeżdżonych, 14 miar, są do nabycia w Berezowicy Wielkiej, poczta Tarnopol. Adresować: „Obszar dworski“.

Zguba.

W sobotę na pogrzebie rektora Uniwersytetu s. p. Dr. Stanciekiego zgubiony został medalion złoty z czerwona emalia i białą obrączką od łanuczka dziekana Wydziału filozoficznego. Znalazca otrzyma odpowiednią nagrodę za zgłoszenie się do Uniwersytetu, a publiczność nasza uprasza się o łaskawy współdziałanie w celu odnalezienia tego medalionu jako własności publicznej.

Prawo polskie.

Źródłowa biblioteka prawa polskiego, tudzież ustawodawstwa krajstwa warszawskiego i Królestwa polskiego i wielu dzieł z XVI wieku i późniejszych — różne starożytności

zaraz do sprzedania.

Blizsze szczegóły na zapytania frankowane pod adresem: Volumina legum w administracji „Gazety Narodowej“.

Stary Koniak

dedykowany z wina własnej osłady dostarczone od najpierwszej jakości francu 4 butelki za 6 zł. albo 3 litry za 3 zł.

MOLLA PROSZKI SEIDLICKIE.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i A. Molla firma pomnóżona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najporzeczyszym cierpieniom żółdka, spodnich ośroł ośroł, przeciw kurezom żółdka, żółdgnienu, zgadze, przeciw zatwardzeniu, przeciw cierpieniu wątroby, krostom krwi, hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkudziesięciu lat coraz większe rozpowszechnienie.

Wódka francuska i sól Molla

Jako wolewanie do skutecznego leczenia gościeca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwanca członków i paralizu, bólu głowy, uszu i zębów; w formie okładów na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. Wewnątrz smieszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwoleńniu.

Olej tranowy M. Krohn & Comp.

w BERGEN (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 zlr. wal. austr.

CERATY

na obicia mebli i powozów, na stoły i podłogi, również i dywany, chodniki zwykłe i korkowe (linoleum), gurdy i wszelkie obicia powozowe poleca najtaniej

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej
EMIL WEINER
Wien I., Saltzthorpassage 4.

Cognac

vieux Champagne, Marka: „Non plus ultra“ prawdziwy francuski, wyborowej jakości — przypieszej trawienie i wzmacniająca osłabionych i rekonwalescentów, rozżółcił z żółdka ośroł i franco po zlr. 8 za baryczkę 4-litrowa, lub też w koszykach po 3 flaszki, każda 1/4 litra pojemności po zlr. 1-80 za flaszke.

Jamaica-Rum

po zlr. 7-50 za baryczkę, lub zlr. 175 za flaszke pojemności, jak wyżej.

269C Wysmienite, słodkie naturalne Wina Malaga po zlr. 4-90 za baryczkę lub zlr. 125 za flaszke, jak wyżej.

R. Maiti, Tryest.

Firma J. G. Gltzner

tartak parowy

w Lipsku — Neuschönfeld

kupuje, względnie bierze w komis każdą ilość: **dębów, buków, jasionów lub orzechów.** Oferty potrzebne pilno.

FOSFORAN ŻELAZA

LERASA, doktora nauk ścisłych.

Płyn ten, jedyny który zawiera w swym składzie pierwiastki żelaza i krwi, jest nader skutecznym przeciw niedokrwistości, boleściom żółdka, bladaczce, białym upłynom, i nieregularności miesięcznej u kobiet. Łatwo do strawienia, bardzo często jest zalecany przez lekarzy kobietom, dziewczętom, jak również wadym i delikatnym dzieciom.

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Ruckera, Wiewiorskiego, Sklepińskiego i Beisera. 2122

Bukiety, bukietyki i wieńce

najgustowniej i najtaniej wykonywa zakład ogrodniczy

Edmunda Riedla we Lwowie

Sklep plac Marjański 1. 10. Zakład ogrodniczy ulica Lyczakowska 1. 70.

Wiedeń, „Hotel Metropole.“

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. Wielki hotel pierwszorzędnny, 300 pokoiów i salonów (od 1 zlr. wyżej)

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności iż nabyłem na własność

magazyn i pracownię krawiecką

p. J. Goreckiego, który pod firmą

EMERYK SŁUGOCKI

przy ulicy Kopernika 1. 6, nadal prowadzić będę.

Jako długoletni kierownik jednej z pierwszorzędnnych tutejszych firm krawieckich, nabyłem w tym zawodzie dostateczną praktykę w każdym kierunku tak, że wszelkim wymogom Szanownych moich odbiorców zadość uczynić mogę.

Polecając się łaskawym względem Szanownej P. T. Publiczności, kręślę się służyć nałożonym

Emeryk Sługocki
Lwów, ulica Kopernika 1. 6.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania trzech posagów po 290 (dwieście dziewięćdziesiąt) zlr. w. a. z fundacji posagowej s. p. Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich dla biednych moralnie się prowadzących dziewcząt, córke mieszczan wszystkich miast i miasteczek galicyjskich z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa, ogłasza się niniejszym konkurs.

Posagi te przeznaczone są dla biednych moralnie się prowadzących dziewcząt mieszczanskich, córek mieszczan jednego z miast i miasteczek galicyjskich z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, wyznania katolickiego, które siedemnasty rok życia ukończyły, a dwudziestego czwartego roku życia nie przekroczyły. Wiek obliczony zostanie wedle daty losowania (7. kwietnia 1891). Obrządek nie stanowi różnicy.

Pierwszeństwo będą miały sieroty bez ojców i matki, w braku zaś takich sieroty bez ojców lub matki, mającej liczne rodzeństwo. Rozdanie posagów nastąpi w drodze losowania, które odbędzie się w rocznicę śmierci fundatorów s. p. Maksymiliana Siemianowskiego t. j. w dniu 7. kwietnia 1891 roku w Wydziale krajowym w obecności delegata c. k. Namiestnictwa, bez współudziału kandydatów.

Po dokonaniu losowania zostaną posagi ulokowane na książeczki wkładkowe galic. Kasy oszczędności, na imię właściciela opiekującego się i złożone do depozytu odpowiedniego sądu opiekuńczego.

Osoby, które raz zostały z tej fundacji wyposażone, nie mogą się po raz wtóry o posag ubiegać. Dziewczęta, które chcą się ubiegać o posag z niniejszej fundacji, mają wnieść swe prosby do Wydziału krajowego, jako władzy rozstrzygającej o dopuszczeniu do losowania, **najdalej do dnia 28. lutego 1891 r.** i załączeniu do nich: 1) metrykę chrztu, 2) świadectwo moralności, 3) świadectwo ubóstwa, stwierdzające oraz wyraźnie, że rodzice petentki zmarli, a względnie, że przy życiu pozostają i podające dokładnie ilość rodzeństwa petentki; 4) dowody, iż ojców petentki był przynależnym do jednej z galicyjskich gmin miejskich z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa.

Podania wniesione po terminie, albo też niezapoatrzone w wymagane dokumenty, zostaną odrzucone.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. Ks. Krakowskim.

We Lwowie, dnia 6. grudnia 1890.

Grott.

Jedyna fabryka w Amsterdamie.

królewsko-niderlandzkiej dostawca nadworny, niemieckiej ces. król. austriackiej dostawca nadworny, niemieckiej dostawca nadworny wielu dworów europejskich

Wynand Fockink

Rok założenia 1879.

FABRYKA najlepszych, holenderskich LIKIEROW

SKŁAD FABRYCZNY

Wiedeń, I. Kohlmarkt Nr. 4.

Dla dogodności szan. odbiorców urzędziłymi sprzedaż tychże prawdziwych likierów prawie u wszystkich więcej znanych firm, przyczem zwracam uwagę, że moje prawdziwe holend. likiery wyrabiam wyłącznie tylko w Amsterdamie, a w Austro-Węgrzech i w ogóle po za Amsterdamem żadnej innej fabryki nie posiadają.

W drukarni Pillera i Spółki

nabyć można książkę do modlenia pod tytułem:

OFFICJUM

czyli „Powinność codzienna Chrześcian“

zebrane przez M. Szajnę Karmelită.

Cena: { za egzemplarz broszurowany 1 zlr. — ct. { „ „ „ oprawy w płótno „ 50 „ { „ „ „ w safan z kłami 2 „ 50 „

Herbabnego ekstrakt roślinny

Neuroxylin

do wcięcia bezbolesnych.

Działanie Neuroxylinu zbadało w aptekach owymłych i wojskowych, a najpierwsze powagi lekarskie wydały orzeczenie, że jest on niezrównanym środkiem we wszystkich stanach chorobowych (nie zapalnych) powstałych w skutek przeciągu lub zaziębnienia kości, stawów i mięśni, które świade się objawiały lub też periodycznie od czasu do czasu powracają, niemieli w bólach nerwowych, które Neuroxylin łagodzi lub radykalnie leczy, a prócz tego działa wzmacniająco na cały system tkankowy.

CENA flakonów NEUROXYLINU (zielone okowanego) 1 zlr., mocniejszego gatunku (opakowanego różowo) na gościeca, reumatyzm i paraliż 1 zlr. 20 ct., poczta za 1—3 flakonów + 20 ct. wyżej za opakowanie.

Centralny skład wysyłkowy dla prowincji

Wiedeń, „Apteka zur Barmherzigkeit“

Juliusz Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse Nr. 73 i 75.

Takowy nabyć można we Lwowie: w aptece pod „Srebrnym Orłem“, Zygna Rucker, apt. Piotr Mikolasch, apt. J. Wiewiorski, apt. H. Blumenfeld, A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; w Krakowie: Ernest Stockmar, W. Redyk, K. Wiszniewski apt.; w Białej: Józ. Kolasa, A. Fuels i R. Keler; w Brzeźnach: A. Durst; w Borszczowie: M. Niemcewicz; w Czerniowcach: u Gollubowskiego, dr. J. Barber, W. v. Alth; w Derna Watra: F. Frišch; w Drohobyczu: J. Aichmüller apt.; w Garahumora: E. Botezat; w Horodence: M. Axentowicz; w Jarosławiu: J. Rohm i Grzymala; w Jaśle: R. Palsch; w Kimpolung: F. Frišch; w Kolomyjach: J. Sidowicz, E. Stenzel i K. Br. Witkowski; w Kopyzyniech: M. Beiser; w Krynicy: H. Nibrit; w Miłowcu: M. Quirini; w Mielen: A. Pawlikowski; w Nizankowcach: W. Wodiczko; w Podwołoczyskach: D. Schneider; w Przemyślu: A. Mańkowski; w Lepiankowcach: w Przemyślanach: Z. Baranowski; w Radowcach: J. Reşignon i Decani; w Sadagorze: Rubincowicz; w Śniatynie: F. Niemcewicz; w Sucezawie: D. Botezat; w U. Haberman; w Sanoku: F. Giala; w Stanisławowie: A. Beili i J. Maena apt.; w Samborze: Aleksiewicz apt.; w Starożytycu: H. Füllenbaum; w Tarnopolu: J. Jamrogiewicz, K. Kahana i L. Fleischmann; w Tarnowie: St. Pawłowski; w Ustrzykach: J. Riedi; w Wilmowcach: F. Schneider; w Zółkwi: w c. k. aptece obwod. A. Dadleca.

IAN IHNATOWICZ

31 polca

najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe,

odszczone 10 medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania, mianowicie:

- Perfumy: jaśminowa, solkowa, różana, rozsedowa, konwaliowa, Bouquet, pizmowa, Millefleurs, itp. Flakonik po 25, 40, 75 ct. i zlr. 1.50 itd.
- Perfumy królowej Marysienki wysmienite. Flakon 2 zlr.
- Woda lwowska, gotowana, gorzkiego smaku, orzawiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakonik mniejszy 80 ct., większy 1 zlr. 50 ct.
- Woda warszawska odznaczona nadzwyczajną przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 ct., większy 1 zlr. 80 ct.
- Woda lewandowa podwójna i woda lewandowoambrowa, są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct., zlr. 1.20.
- Wody kolońskie przednie i najprzedniejsza. Flakonik po ct. 15, 20, 25, 40, 50, 80 i zlr. 1.50.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika 1. 3, i ulica Halicka róg Boimów. W KRAKOWIE: Sukienice 1. 20; w CZERNIOWCACH: Rynek 1. 3;

Najtańsze źródło do nabycia wszelkich potrzeb do szycia, haftu i krawiecczyn damskiej

wełny, bawełny i nici do robót drutowych, włóczki, barasu, flozeli, sznelek i paciurek, haftów na kanwie, atlasie i aksamicie, rzęzb z drzewa z wycięciem na haft, wstążek, wypustek, wstawek szlerek i koronek, mydeł, perfum, grzebieni i szczotek, paluszków, woreczków i sakiewek.

Instrumentów muzycznych

Harmonik, Skrzypiec, Gitar, Cyter, Herophonów

STRUN ZNAKOMITYCH

i przyborów do reperacji fortepianów

w handlu pod firmą

A. SEDLAK

we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego 1. 9.

Łaskawe zamówienia skuteczniają się natychmiast.